N^er 188. ROK 1839. PONIEDZIAŁEK 19 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt urocz. w druk. St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące Zlp. 10 miesięcznie Zlp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Bernarda.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Bronisława

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
17	6	27' 4''', 354	+ 13°, 4	5'', 63	Wschodni słaby	Pogoda	
	2	4, 061	+ 22, 2	6, 58	Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	10	4, 411	+ 16, 8	6, 00	Północny mocny	,,	Błyskawica
18	6	5. 483	+ 14, 2	5, 42	Zachodni słaby	Pochmurno	
	2	5, 879	+ 20, 0	8, 84	ZPł Zachodni słaby	,,	
	10	5, 530	+ 15, 3	5, 90	Południowy słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 2 Sierpnia.* —

Czytamy w *Constitutionnel*: »W ministerstwie zajmują się równie ważnemi jak licznemi awansami wojskowemi, które zaraz mają nastąpić po ogłoszeniu prawa względem sztabu jeneralnego. I tak mówią, że 10 jenerałów poruczników i 20 jenerałów majorów ma otrzymać nowe nominacye. Mianowania w innych stopniach mają nastąpić w podobnym stosunku.

Jenerałowie porucznicy Despans Cubieres i de Fauduas, przeznaczeni są na dowódców dwóch dywizyj obozu cwiczeń pod Fontainebleau, pod rozkazami xięcia Nemours.

Względem depeszy telegraficznej (którą umieściliśmy wczoraj) o przyjęciu floty Kapudana paszy do Egipcyan, mówi *La Presse*. Widziemy, że Kapudan pasza postanowił flotę swoją nie pod opiekę, jak pierwej mniemano, ale do rozporządzenia Mehmedowi Ali oddać, a *Journ. des Deb.* uważa, że żądanie Mehmeda Ali, nie powinno nikogo dziwić, albowiem pasza wie, że zgoda z dywanem jest niepodobną dla niego, dopóki jego nieubłagany nieprzyjaciel Chozrew pasza, na czele rządu znajduje się.

Obiega tu wieść, że rząd otrzymał depeszę telegraficzną która donosi że do Marsylii przybył statek parowy z doniesieniem o zawarciu ugody między portą i Mehmedem Ali.

Czytamy w *Eclaireur de la Mediterranée* »Otrzymaliśmy niektóre zajmujące szczegóły tyczące się Abd el Kadera; osoba żyjąca poufale z Emirem, zapewnia. że on ciągle prawie jest chorym. Gdyby nie obawiał się przewyższającej siły wojsk naszych, dawno byłby zerwał traktat pokoju. Jest on gwałtownego, burzliwego charakteru, spokojność nudzi go i gniewa. To szkodliwie wpływa na jego zdrowie. W tej chwili cierpi on jeszcze wskutku trzeciego już upadku z koniem. Od roku jest on bardzo słabym, ponieważ ciągle znajduje się w niezwyczajnem poruszeniu. W razie jego śmierci pokolenia będące obecnie pod jego władzą, rozdzielą się i będą walczyły między sobą. Niektóre z nich pragnełyby żeby Emir walczył z nami, a ponieważ niepojmują powodu jakie go w tym względzie wstrzymują, przeto oskarżają go o tchurzostwo. W samym obozie jego znajduje się wielu jego nieprzyjaciół.

— Turcya —

Gazeta turecka rządowa z 27 Rebiulachir 1255 (9 lipca 1839) zawiera o zejściu Sułtana Mahmuda i wstąpieniu na tron syna jego Abdul Medszyda, następujący artykuł:

Jego wysokość, potężny, zwycięzki sułtan Mahmud Chan II, który już od kilku miesięcy był cierpiącym, zamienił z woli wyroków przedwiecznych przeciwko którym niemoże ani siła ani sztuka lekarska, swoje życie doczesne na wieczne. Chwila ta pełna żalu dla całego narodu przypadła dnia 19 b. Rebiulachir (1 lipca) z rana. Wskutek tego i z praw należnego mu następstwa, objął rządy najwyższy i pełen nadziei xiąże Abdul Medszyd Chan. Wszyscy wezyrowie, i Ulemowie również urzędnicy cywilni i wojskowi, złożyli winne hołdy; również gorące modły zaniesiono do Pana zastępów za długie i szczęśliwe panowanie nowego władcy. Martwe szczątki wiekopomnéj pamięci monarchy przy oddaniu czci należnéj i śród tłumu ludu złożono w grób przygotowany, i przy tym obchodzie zaniesiono na nowo modły do Istoty najwyższéj aby raczyła nowego Sułtana obdarzyć swoją dobrocią i łaską, błogosławić jego pomyślność, szczęście i zadowolenie dopóki tylko słońce i xiężyc na firmamencie jaśnieć będą, i dopomogła monarsze uszczęśliwić swoich poddanych przez dobre panowanie, pokój i sprawiedliwość.

Następnie wyrażony dziennik wylicza poczynione awanse wezyrów, seriaskirów i innych urzędników. Zanominowanie zaś Chosrew paszy brzmi jak następuje:

Gdy stosownie do chwalebnego zwyczaju przy każdém wstąpieniu na tron i przy każdéj zmianie wielkiego wezyra wspaniałe pismo własnoręczne sułtana bywa przygotowane, również i Jego Wysokość sułtan przesłał porcie dnia 3 swego wstąpienia na tron przez urzędnika seraju Edhem Bej podobny rękopism który w przytomności wszystkich dygnitarzy państwa odczytany i z podległością i czcią przyjętym został. Rękopism ten brzmi jak następuje: Mój wierny i gorliwy wezyrze! Gdy po zejściu mojego chwały godnego ojca, w Bogu spoczywającego sułtana Mahmuda Chan i wskutek mojego dziedzicznego prawa na tron kalifów wstąpiłem i różne kraje jako od Boga dany mi zakład pod opiekę moją przyjąłem, uważam za najważniejszy i najsłodszy obowiązek na podziękowanie za tak wielką łaskę i w mocnem zaufaniu w pomoc Boga i naszego proroka, utrzymywać naszą religiję, i starać się zarazem o spokój i szczęśliwość moich poddanych. Na uzupełnienie mojego cesarskiego przedsięwzięcia uznaję za rzecz konieczną aby zawsze doświadczony i nieskazitelnych obyczajów mąż, piastował urząd wielkiego Wezyra. Gdy ty przez wiele lat okazywałeś swoją gorliwość i wierność w różnych urzędach, zyskałeś sławę i oznaki, i zasłużyłeś sobie na przydomek Szeich (Senior) Wezyr, przeto poruczam tobie, nadzor wszystkich wewnętrznych, zewnętrznych, finansowych, wojskowych i innych okoliczności i interessów, i mianuję cię wielkim Wezyrem i moim nieograniczonym zastępcą. Obyś w uznaniu téj mojéj cesarskiéj łaski, zawsze brał za zasady swoich postępowań, nasze religijne przepisy, żył w zgodzie z mojemi ministrami i zgodnie z otrzymanemi pełnomocnictwami kierował i wypełniał wszystkie rządowe i prywatne interesa. Oby Bóg Wszechmogący ciebie i wszystkich którzy z tobą wierze i rządowi wiernemi są, w tym i w tamtym świecie chronił i błogosławił.

Jeszcze jest w tamtéj gazecie następujący artykuł:

Wskutek sprawiedliwego wyroku i głębokiego wejrzenia któremi opatrzność naszego najłaskawszego monarchę obdarzyć raczyła, przesłał Jego Wysokość zaraz po swojem na tron wstąpieniu, Wielkiemu Wezyrowi następujące godne uwagi wyrazy: »W głębi mojego serca, dalekiego i obcego od każdéj namiętności, zostaje tylko jedno życzenie, aby pomyślność mojego kraju, spokojność i szczęście zapewnić. Włożyłem na siebie ten obowiązek aby przy pomocy Wszechmocnego wszystkie chwile mojego życia temu zbawiennemu celowi poświęcić. Vice Król Egiptu Mehmed Ali, nie jednę taką rzecz zrobił, która mojego w Bogu spoczywającego ojca gniewać i martwić musiała. I chociaż tenże przyczynił się nie do jednego zamieszania i od pewnego czasu okazuje zupełną przewrotność, chcę jednakże dla utrzymania spokojności mojego państwa i moich narodów, dla wstrzymania rozlewu krwi muzułmańskiéj, wszystko przeszłe zapomnieć, i z tym warunkiem jedynie moje Cesarskie przebaczenie udzielić, aby nadal wszyscy rządcy, lennicy i poddani wiernie pełnili swoje obowiązki.

O téj mojéj Cesarskiéj łasce racz spiesznie im na pocieszenie donieść.« Stosownie

do tego listu został wysłany do Mehmeda Ali Aakif Efendi sekretarz wysokiéj rady Porty na paropływie *Peiki Szuket.* Jednocześnie posłano także rozkaz Hafiszowi paszy dowód cy armii wschodniéj do wstrzymania dalszych pochodów i również flota taki otrzymała rozkaz: Oby Bóg raczył przedłużyć dni naszego Monarchy, odznaczające się łagodnością i mądrością, a jego szczęśliwemu panowaniu dał blask i sławe.

Rozmaitości.

Smyrna.

Gdyś zwiedził ten Stambul dumny, u którego podnóża dwa światy i dwa morza się łączą; tę piękną sultankę, która zawsze jeszcze do czarownego snu swego tatarskiego kochanka podobna; ten dyament pomiędzy dwa safiry i dwa smaragdy ujęty; gdyś przypatrzył się Kairowi, temu miastu słońca, jego połyskującym minaretom, jego błogosławionéj rzece, jego bezludnéj puszczy i żyznéj dolinie; gdyś już nasycił wzrok swój i siłą i pieknością świata, a chcesz na łonie niewysłowionego uroku wypocząć, więc życzę ci, udaj się do Smyrny! — Uśmiechające się wyspy Archipelagu służą jéj za przedsionek, i nim się jeszcze do téj perły, ukrytéj w łonie morza dostaniesz, już cię jéj zatok swojemi dwoma ramionami rozkosznie obejmie. Była to noc majowa: barka osadzona Turkami, którzy wzdłuż Dardanellów mały handel prowadzą, zaniosła nas z Konstantynopola do Mityleny. Tu na inną barkę przesiadłszy, skierowaliśmy bieg nasz ku Smyrnie, a gdy zupełna cisza wiatru nastała, a morze całkiem było nieruchome, zatrzymaliśmy się w zatoce, którą z dwóch stron dwie małe wyspy formowały i zkąd nam się wybrzeże Azyi przedstawiło. Morze było tak ciche i spokojne, iż brzeg najmniejszego pomruku nie odsyłał, a księżyc tą ciszą i tém milczeniem uszczęśliwiony, przeglądał się spokojnie w przejrzystém źwierciedle. I myśmy milczeli podobnież, abyśmy Dyannie w kąpieli nie przezkodzili; oddychaliśmy z rozkoszą ożywiającém powietrzém morza i najprzyjemniejszemi wysp woniami; oczy nasze wznosiliśmy ku gwiazdom, a serca do Boga! Gdy mała barka nasza żagle zwinęła i schyliła swe maszty, podobna była do łabędzia, który uśpiony na morzu, pod skrzydła głowę swoję zatula. Wkrótce usłyszeliśmy głosy, a po niejakiéj chwili postrzegliśmy w dali barkę, która odbiwszy od brzegu i sterując ku nam, roztaczała srebrzyste fale, i piersią statku pruła smugę świecącą. Gdy się do nas zbliżyła, wyskoczył z niéj na pokład nasz hoży orszak Greków, którzy dobry wieczór w powitanie rzekłszy, bukiety nam podali.

W téj chwili zdawało się, iż przed nami stanęły owe greckie duchy Homera; już się nam z ust chciały wymykać nazwiska Flory, Jowisza i blondwłoséj Wenery, jużeśmy chcieli ich pytać o Achilla, Agamemnona, Menelaja i Ulissa; o zwycięzców w olimpijskich igrzyskach, ażali jeszcze Pindar i Symonides opiewają ich sławę, ażali Plato na przedgórzu Sunium wykłada jeszcze swą boską naukę. Lecz niestety! nie bylito Grecy owych czasów, tylko ubodzy rybacy, tylko Grecy dzisiejsi, którzy przynieśli nam kwiaty z prośbą, abyśmy zasłali modły do Boga o błogosławieństwo ich rybołowstwu. Życząc nam spokojnéj nocy, zadowoleni małym datkiem, znowu na ląd wrócili.

Nazajutrz nim jeszcze świtać zaczęło, jużeśmy opuścili kajutę. Swieży wiatr zadął od lądu, majtkowie porozpinali żagle i nie bez żalu opuściliśmy tę spokojną zatokę. Z zachodem słońca zawinęliśmy do Smyrny. Z zatoki z naszego statku odsłaniało się całe miasto; morze zdawało się być dla niego nie tylko źwierciadłem, ale i pasem otaczającym je w około; im bardziéj oddalało się od portu, tém bardziéj wznosiły się jego szczyty, a górna część opierała się o wzgórze, na którém przewodziła twierdza. Na pierwszy rzut oka okazała się nam Smyrna być schludném miastem pełném uprzejmych obyczajów, zabaw i festynów. Jakoż domysł ten stwierdził się późniéj w istocie, a jeżeli cokolwiek prawdy jest w podaniu, że to miasto założone było przez Amazonkę, przyznać należy, iż Amazonka ta od owego czasu łagodniejszą się stała. Piękne dziewice Smyrneńskie nie noszą już przy sobie strzał wojennych, żadna już nie daje sobie odjąć piersi, aby zręczniéj łuk napiąć mogła; lecz oczy ich— ach, ich oczy puszczają jeszcze dotąd strzały, i dotąd jeszcze zadają słodkie rany! Mitologia starożytna nie zaginęła jeszcze pomiędzy temi pięknemi dziewicami, a niezawodną jest rzeczą, iż Homer od nich pożyczył owéj powabnéj przepaski, którą z niewysłowionym wdziękiem otoczył kibić Wenery. Nie masz żadnego kraju, w którymby

dziewice tak powszechnie były pięknemi, jak w mieście Smyrnie; u każdéj bramy, u każdego okna, uderza cię widok zadziwiającéj piękności. Mówią, iż w tém mieście wszystkie dziewice przez szczególniejszą łaskę niebios pięknemi na świat przychodzą. Ubiór ich jest skromny ale powabny; włosy w plecionki w górę uwite tworzą wieniec na głowie; kilka warkoczy zsunięte na czoło, a kilka znowu ku szyi spływają; ubranie głowy składa się z czerwonéj greckiéj czapeczki, z kutasem z błękitnego jedwabiu, białéj chustki w około głowy okręconéj; mają one prawie zawsze we włosach i u gorsu róże zatknięte. Suknia nie uciskając za nadto ciała, oznacza dokładnie kibić i ramiona... Z gospody naszéj mieliśmy widok na port i okręty które coraz bardziéj w dali sinemi się zdawały, im bardziéj się słońce ku wyspom i ku obu ciaśniny morskiéj brzegom zniżało, które to brzegi Smyrna, jak dwa miłosne ramiona, z zaproszeniem wysyłać się zdawała, aby ją okręty i podróżni swemi odwiedzinami zaszczycić raczyli.

W czasie, naszego pobytu obeznaliśmy się powoli ze wszystkiemi osobliwościami miasta. Każdego piątku szliśmy w dzielnicę Turków, zwiedzali ich meczety i groby, które pięknemi przechadzkami i cyprysowemi alejami są otoczone; każdego wieczora przechadzaliśmy się po dzielnicy Franków. Dzielnica Greków jest najbardziéj ożywiona i najbardziéj huczna; słychać tam prawie zawsze muzykę, śpiewem towarzyszoną. Domy Europejczyków i przez nich zamieszkane ulice, równie jak domy Ormian są najschludniejsze; większa część z nich ma dziedzińce, wodotryski i ogrody. Jako miasto oryentalne zadziwia Smyrna czystością swoich domów i regularnością swoich ulic.

Smyrna zdaje się z kilku miast być złożoną, z których każde właściwym się charakterem odznacza; jest tam bowiem miasto francuzkie, greckie, żydowskie i tureckie. Każdy z tych mieszkańców żyje w swém mieście podług swoich zwyczajów i obyczajów; każdy ma swoję wiarę, swój kościół i swego Boga. Turcy są najspokojniejszymi i najporządniejszemi mieszkańcami. W mieście ich oddycha wszystko spokojem i zgodnością. Domy ich stoją otworem, a przecież nigdy tam, ani o kradzieży, ani o rozboju nie słychać; podczas gdy w mieście greckiém śród białego dnia na publicznéj ulicy skrytobójstwa się wydarzają.

W sobotę zwiedziliśmy miasto żydowskie. Izrael siedzi jeszcze zawsze u progu swoich domów jak siedział niegdyś w dzień sabatu, który Jechowie jest poświęcony. Żydzi oryentalni więcéj niż nasi zachowali charakteru swych ojców; mają oni zawsze jeszcze owe sztywne karki, które im już Mojżesz przyganiał. Pomimo tak długie swe poniżenie, są jeszcze podziśdzień olbrzymiego wzrostu i od dzielnem piętnem Lewitów odznaczeni; niewiasty ich są jak lilie białe, blade rośliny, które w oddaleniu od piekącego słońca Judei zakwitły; w ogólności są piękne, spaniałości pełne, chód mają poważny, chociaż cokolwiek za ciężki.

Doniesienia prywatne.

Niniejszym zawiadamia się, iż dom murowany, pod N. 2 w mieście obwodowym Miechów, w Królestwie Polskiem, w rynku samym położony, w którym prócz innych zabudowań dwie sale sklepione, i tyleż sklepów oraz piwnice, znajduje się, z obszernym placem w tyłach i twardem materyałem z kamienia i cegły składającym się, jest każdego czasu do sprzedania. Życzący sobie nabyć realności takowéj, zechce się zgłosić do Wgo Kołdraszyńskiego, w tym samym domu mieszkającego, bądź w Krakowie. w Gminie IX pod L. 152, a tam dowie się o cenie i warunkach. (2r.)

Dom murowany pod N. 26 za górnemi młynami, z oficyną, stajnią i wozownią także murowanemi, oraz i z ogrodem jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość u właściciela tamże mieszkającego. (2r.)

— Dom drewniany z ogródkiem i obszernym placem przyległym, a dla handlującego drzewem, węglem lub innemi spławowemi produktami, bardzo dogodny, na przedmieściu *Podzamcze* przy Rybakach w gminie IX. pod L. 256 położony, jest z wolnej ręki za gotowe pieniądze do sprzedania; — życzący sobie takowy nabyć, zechce się udać do właściciela w tymże samym domu zamieszkałego